

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie i na prowincji 10 hal.; zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 hal., na prowincji i zagranicą pocztą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitom za pierwszy raz 20 hal. za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 hal. za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 hal. za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Piotrków 19 maja.

(adz) «Wojska sprzymierzone przekroczyły San w wielu miejscach. Nieprzyjaciół odzrucony dalej na wschód. Walka o Przemyśl w toku. Posuwamy się ku Dniestrowi.»

Taka jest treść ostatnich komunikatów z głównej kwatery. Ież nadziei budzi tych słów niewiele.

Już liczba jeńców — 175.000 daje miarę pogromu rosyjskiego. Jakiegokolwiek przyjęlibyśmy warunki z całą pewnością jednak obliczać można, że armja, która tej klęski doznała, była olbrzymia, blisko milionowa. Jeszcze zaś lepiej obrazuje rozmiar zwycięstwa sprzymierzonych fakt odzyskania tak znacznych obszarów kraju. Lecz najbardziej doniosłe w tem wszystkim jest złamanie aż trzech linii obronnych rosjan: nad Dunajcem, Wistoką a obecnie nad Sanem.

Czy w zamiarach strategicznych dwuprzymerza będzie kontynuowanie całą siłą tego, zaczętego nad Dunajcem, pochodni — czy jest to tylko doraźne wykonywanie pościgu, nakazane taktyką, lecz nie mające intencji ustalenia się na stanowiskach poza Sanem — wykażą już dni najbliższe. Duże jednak prawdopodobieństwo przemawia za tem, że jestto akcja konsekwentna i ciągła celowo obliczona na zmuszenie przeciwnika do walki w otwartym polu dopóty, dopóki nie cofnie się za ostateczne swe linie obronne.

Wprawdzie pościg męczy i rozluźnia także wojska zwycięskie — jednakże znacznie bardziej rujnuje możność koncentracyjną przeciwnika. Widać zaś — jakżeśmy to zaznaczyli powyżej — z samych rozmiarów pogromu rosyjskiego, że zamieszanie panuje nie tylko w masach żołnierskich ale i w samym sztabie wojska carskiego.

Tego faktu nic nie zatrze. A rzuca on twrogę nie tylko na społeczeństwo rosyjskie, ale i na rząd. Uderza w najczulszy nerw caratu, w jego prestige wobec własnego narodu i ludów podległych petersburskiemu jarzmu.

Skądże zaczerpnie autorytetu, skąd weźmie karmu wiary dla niewolnych poddanych swego imperjum? Czy z klęsk dotąd doznanych? czy z tego marnotrawstwa pieniędzy, straconych tak lekkomyślnie? czy z tego morza krwi, z tak zbrodnictw rozrzutnością przelanej? czy z tego mnóstwa mogił, któremi usiał pola bitew po to, żeby się z nich cofnąć? Czy może dostarczy mu płomiennego entuzjazmu, prowadzącego zwycięsko w bój żołnierzy, fakt, że ten Przemyśl, który tyle ofiar rosyjskich kosztował, znowu dziś otoczony jest wkrąg przez wojska dwuprzymerza i, słysząc groźny, coraz bliższy huk armat, oczekuje radośnie wejścia wojsk austriackich. Czy fakt, że Sambor, w którym niedawno car tak szumną odbywał rewję swych «niezwycięzonych zastępów», dziś zajęty został przez naprawdę zwycięskie zastępy armji sprzymierzonych. Czy fakt, że na traktach wiodących ku Lwowowi kroczą tryumfalnie szyki, do których, jako prawych oswobodzicieli, rwą się serca mieszkańców tego pradawnego grodu Polski.

Nawet autorytet idei wszechsłowiańskiej, tak nadużywanej dla celów imperjalizmu ro-

syjskiego i podtrzymania samodzielnia, rozwiewa się we mgłę. Okazuje się bowiem carat jej nieudolnym i zdradzieckim orędownikiem. Gdy Serbja pchnięta przezeń do wojny, daremnie czeka pomocy — on na jej koszt usiłuje kupić włoską pomoc, wyłącznie dla swoich interesów.

Popularne w ostatnich kilku miesiącach stało się w prasie rosyjskiej porównanie — pociecha, że armia rosyjska jest jak ocean, który jeśli na chwilę cofa swe fale to tylko dlatego, by z większą siłą zalać ląd. Porównanie to wszakże da się odwrócić i z większą racją użyć dla strony dwuprzymerza, gdyż dotychczas stale każdy chwilowy ruch wsteczny armji sprzymierzonych w następstwie spraw dzał falę powrotną i stale coraz znaczniejszy obszar fala ta bierze pod swe władanie. Zaiste dwa oceany tu walczą: jeden nieświadomych mas ludzkich, pędzonych wolą despoty — drugi unarodowionych obywateli, którego falom daje moc świadoma energia czynu, a kierunek geniusz wodzów.

Dotąd w historii zawsze te drugie czynniki zwyciężały i odzierały panowanie nad światem.

Do Żołnierzy legionistów

Naczelnny komendant Legionów Eksceleńca Durski, marszałek polny porucznik, wydał po swoim przybyciu do Piotrkowa rozkaz dzienny do Legionistów tego brzmienia:

«Żołnierze! Po dłużej się jak wieczność kilkutygodniowej przerwie, spędzonej w dali od Was w celu poddania się koniecznej operacji, wracam dziś znowu pod nasze znaki, by objąć z powrotem zaszczytne dowództwo nad powierzonymi mi Oddziałami Legionów Polskich.

Radość i dumę powrotu w Wasze szeregi, którym łaskawa Opatrzność pozwoliła w rzeczywistość zamienić sen tylu pokoleń narodu i wkroczyć ze zwycięską bronią w rękę na teren gnębionej przez Moskwę ofiarnej ziemi Królestwa Polskiego, zakłóca przykra nieobecność II. Brygady Legionów Polskich. Wypróbowane i sprawne te oddziały ze znaną odwagą i męstwem, które szacunkiem przejmują dla Was szeregi zmagających się armji, walczą teraz na innym, niestety, terenie operacyjnym i również jak my tęsknią do mającego niebawem nastąpić złączenia wszystkich sił Legionów Polskich na ziemi ojczyźstwej.

Wierzę, że imponujące, w niemałej mierze i nasze, sukcesy wojenne na wszystkich terenach walk znacznie przyspieszą tę upragnioną chwilę i rychło danem nam będzie obok bohaterkiej brygady Piłsudskiego ujrzeć i tę drugą dzielną brygadę Legionów polskich, która w długich i uciążliwych bojach w Karpatach i Galicji hartowała męstwo i żelazną nieugiętość.

Ogień nieprzyjaciela i niezłomna chęć zwycięstwa były Waszymi nauczycielami a powaga chwili i wielkość sprawy uczyniły Was pojętymi uczniami sztuki wojennej.

Ta Wasza zdolność i tradycyjne męstwo dają niezłomną ręką, że stanowicie godny

zaczyn ojczyźstwej armji, która za zgodą Wielkodusznego Monarchy Austrii zdobywać będzie w dalszym ciągu wolność naszej Ojczyźnie i zgębi odwiecznego Polski ciemnięcę.

Żołnierze-Legioniści! Na ziemi ojczyźstwej witam Was wezwaniem do dalszej poważnej i zwartej pracy, do dalszych walk i zwycięstw; — ostrzem bagnietów piszcze uniwersał, jak rodzima kraina ma po sprawiedliwości w Waszej chwale zakwitnąć.

Sto lat krzywdy polskiej, sto lat nieludzkiego ucisku Moskwy patrzy na Was i czeka zasłużonej pomsty.»

Wzajemność gospodarcza Królestwa i Galicji

I.

Olbrzymi rozwój gospodarstwa ogólnoswiatowego uzależnił od siebie poszczególne części świata i pojedyncze państwa. Uzależnił je, ale nie zjednoczył. W pokoju odgradzały się od siebie granicami celnymi, prowadziły wojnę o rynki zbytu przelicytowując się wzajemnie. Przyszła wojna i wyspecjalizowanie gospodarce, skazujące ludność na oglądanie się za wwozem produktów pierwszorzędnej potrzeby, za zbożem i mięsem, za herbatą i kawą, które z używek stały się artykułem codziennego spożycia, postawiło państwa przed niebezpieczeństwem wygłodzenia.

Wygłodzenie albo zmiana systemu gospodarczego, organizacja spożycia, powrót do dawno zaniechanej gospodarki naturalnej, ograniczenie potrzeb. Wszystko to hasła w gospodarstwie kapitalistycznym dawno zaniechane, przeżyte. Wszak wzrost potrzeb był miarą postępu, nawoływano rolników do wytwórczości jedynie dla zbytu i to na odległe rynki, spożycie regulowało się wyłącznie podażą i popytem i wynikającą z nich ceną. Wojna uwładniła znaczenie rynku wewnętrznego i wyższość gospodarstwa, przeznaczonego przede wszystkim na potrzeby ludności danego kraju. Wyższość, która zapewnia znaczny stopień gospodarczej niezależności, umożliwia przystosowanie do stosunków pokoju i wojny.

Stoimy pod znakiem wojny. Pragniemy pokoju i to jak najtrwalszego, ale długie dziesiątki lat liczyć się prawdopodobnie będziemy musieli z możebnością wznowienia krwawych zapasów. Niższy stopień zależności gospodarczej będzie tak samo zmniejszał szanse przeciwnika, jak liczna i znakomicie uzbrojona armja. Przeciwnik ten przy ataku będzie więcej jeszcze niż w dobie obecnej obliczał szanse zwycięstwa i cofał się przeczornie przed najściem kraju, posiadającego siłę zbrojną i zaopatrzonego we własnych granicach w dostateczną ilość różnorodnych produktów.

W tem oświeceniu specjalnego znaczenia nabierają nasze dążenia polityczne. Po wypędzeniu moskali pragniemy złączenia Galicji i Królestwa. Pragniemy go ze względów narodowych, jako umiłowanego ideału przyszłej Polski.

Te ideały opierają się na mocnej podstawie obliczeń gospodarczych. Oderwane od

siebie Galicja i Królestwo opierać się musiały o obce organizmy państwowe. Przemysł w Królestwie produkował przedewszystkiem dla wschodnich rynków zbytu. Rozrastał się jednostronnie, dzięki przemysłowemu zacofaniu Rosji. Przy wybuchu wojny liczył nie na stały rozwój, ale na jakies parę lat dziesiątków, po których nastąpiłyby musiały ostre represje przemysłu w Polsce, na żądanie i na korzyść fabryk środkowej Rosji. Fabryki te, potężniejąc, nie zniósłoby niewygodnego konkurenta na zachodnich kresach państwa. Przemysłowcy łódzcy wielokrotnie przyznają to sami, ale tam, gdzie chodzi tylko o pieniężne zyski jednostek, wystarcza i lat dziesięć, aby się z bogacić. *Après nous le deluge.* Cóż ich obchodzi kraj i jego przyszłość?

W zakresie rolnictwa już i terazniejszość od czuwa to nader ujemne oddziaływanie wspólnych granic celnych z Rosją. Nietylko olbrzymie obszary rolne cesarstwa i wzmagająca się ich produkcja, nietylko rozwój przemysłu młynarskiego na wschodnich kresach, ale i polityka gospodarczo-taryfowa rosyjskiego rządu stanowiła hamulec jego rozwoju. Zbytecznym byłoby przypominać Królewikom, że Rosja zasypuje nas mąką, że hodowla bydła powstrzymująca jest przez dowóz mięsa z Rosji, że sadownictwo się nie rozwija, ponieważ owoce rosyjskie stanowią dlań konkurencję nie do zwyciężenia.

Wrastaliśmy w organizm ekonomiczny Rosji nie jako równouprawniona z nim część, ale jako kraj zawojowany, zatem pole do wyzysku, a w najlepszym razie czynnik dopełniający gospodarcze siły cesarstwa. W miarę rozrostu tych sił, przenoszenia się środka ciężkości wytwórczej do gubernji środkowych, południowych lub wschodnich, tempo rozwoju w Królestwie musiałyby maleć i słabnąć.

W Galicji były inne stosunki ekonomiczne, na razie gorsze. Galicja stała się częścią organizmu państwa austriackiego, którego kraje zachodnie i południowe jak Czechy, Morawy, Śląsk, Austria Dolna i Górna miały wysoko rozwinięty przemysł.

Galicja o swym szlachecko-konserwatywnym ustroju, ze strukturą gospodarczą, w której miasta bardzo małą odgrywały rolę, długie dziesiątki lat dostosować się nie mogła i nie umiała do nowoczesnego tempa rozwoju. Zasilana przez towary gotowe z innych krajów Austrii, nie miała, przemysłu. Skarby kopalne bogatej jej ziemi leżały nieeksploatowane, a nawet nie znane, jak węgiel; służyły na potrzeby tylko własnego szlacheckiego terytorjum, jak sól; dawały dochody obcej, w rabunkowy sposób gospodarującej przedsiębiorczości, jak nafta. Musiała się dokonać zasadnicza zmiana w pojęciach, przebudowa systemu politycznego, aby społeczeństwo pobudzić do ekonomicznego czynu.

W obrębie istniejących stosunków konstytucyjnych było to jednak możebnem. Zdemokratyzowane społeczeństwo galicyjskie pojęło wreszcie konieczność stworzenia własnego przemysłu i możliwość odegrania czynnej roli gospodarczej w obrębie danych swobod politycznych. Ostatnie lat kilkanaście były świadkami narodzin wielkiego przemysłu. Odrodzenie gospodarcze odczuć się dało na każdym polu. Galicja dokonywała rychłych postępów.

D-r Z. Daszyńska-Golińska.

Rosja a Bułgarja

Na łamach „Now. Wremia”, wywiązała się w ostatnim miesiącu bardzo ciekawa polemika pomiędzy jednym z przedstawicieli społeczeństwa bułgarskiego a p. Mieńszikowem. Bułgarja zajęła w obecnej wojnie stanowisko neutralne, wyczekujące. Jednak żywotne interesy państwa, kwestja Macedonji i Konstantynopola nakazuje jej skłaniać się ku dwuprzemierzu. Mimo swoje bliskie pokrewieństwo rasowe Bułgarzy przejrżeli nawskróś zaborczą, nigdy nie nasyconą politykę «opiekunki słowian», Rosji i w żaden sposób nie dają się skusić niedźwiedzim umizgom carskiego rządu, przeciwnie, energicznie protestują przeciw ewen-

tualnemu zaborowi stolicy Turcji, wyraźnie zaznaczając, że fakt ten byłby dla nich casus belli.

«Moja, ojczyzna pisze Bułgar, boi się, żeby Rosja nie zajęła Konstantynopola dlatego, że zdobywszy Carogród, Rosja będzie dążyła do umocnienia się w nim na zawsze, a na to będzie musiała położyć rękę na Bułgarji, która, samodzielna i silna, w razie wielkiej wojny będzie groziła zdobyciem Carogrodu. A połączenie Rosji z Bułgarją w jakiegokolwiek formie da Bułgarji w wyniku los Polski. Bułgarzy nie są tak lekkomyślni. Polityka, to także prawo natury i jak ono jest nieubłagana i nielitościwa».

To krótkie a tak trafne ujęcie istoty polityki rosyjskiej, której nie widzą nasi lekkomyślni, zaślepieni zwolennicy zjednoczonej Polski pod berłem carskiem, wywołało u pana Mieńszikowa paroksyzm złości i gniewu. Nazywa on «niezmierzoną i z niczem nie dającą się porównać nikczemnością» to, że Bułgarja nie chce, by Rosja zabrała Konstantynopol i wyśmiewa jej groźby mówiąc: «Was jest 5 milionów, Rosja zaś posiada 180 milionów — czyż nie jest śmiesznem, że nam grozicie?»

Następnie polemizuje z poglądami Bułgarji na sprawę polską i zarzuca im zupełną ignorancję.

«Czyżby Polacy coś stracili, postawiwszy się obok Rosji przeciw Niemcom», pyta z udaniem zdziwieniem. Ale przecież, ciągnie dalej chytrze, Polacy austriacy i poznańscy biją się z nami i zdaje się, że przez to także nic nie zyskali. Zresztą wojna nie skończona i jej wyniki dla Polski nie są wyjaśnione. «Jedno wiadomo, że rosyjskie oczekiwane zwycięstwo, jest połączone z obietnicami, które Rosja oczywiście wypełni».

Aby w końcu do reszty otrzeźwić Bułgarów rzuca im groźbę rozbioru ich państwa przez Rosję. Bułgarja jest obecnie w takim samym położeniu jak Polska przed laty, staje na drodze carskiej zaborczości, niech się więc strzeże! «Polska straciła swoją niepodległość, dowodzi czarnosecinny historjograf, wcale nie dlatego, że Rosja miała pretensję do ziem polskich, ale dlatego, że Polska lekkomyślnie miała pretensję do ziem rosyjskich. Niema wątpliwości, że tensam los grozi Bułgarji, jeżeli zechce stanąć na drodze państwu 180 milionowemu, które żąda wolnego wyjścia na ocean».

Znamienne, pouczające wyznanie dla tych wszystkich, którzy jeszcze mają złudzenia co do Rosji!

Z. W.

ŻYCZENIE

(fragment)

*Chciałbym przed śmiercią, choć w chwili konania,
Doczekać chwili wcielenia snów lasznych,
Doczekać cudnej chwili Zmartwychwstania —
Ujrzeć kraj wolny — i żołnierzy naszych,
Idących w karnym, bojowym ordynku
Z pieśnią tryumfu — na Warszawskim rynku...*

Kołomyja 31 III 915.

Wacław Bandurski
Legjonista.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów)

Sulejów. 15 maja.

Niezwykle widowisko mieli onegdaj mieszkańcy naszej okolicy. Już od wczesnego ranka zaczęły przeciągać przez Sulejów — w stronę Piotrkowa i okolic — niezliczone tłumy włościan, zabranych „na podwody” przez moskali w miesiącu grudniu zeszłego roku. Wracali z Opoczna i Końskich. Zapytania i odpowiedzi krzyżowały się na wszystkie strony tak, że trudno było coś wyrozumić. Dopiero gdy pierwsza ciekawość zaspokojoną została, udało mi się od jednego z gospodarzy z Łęcza zasięgnąć trochę wiadomości, które też bez komentarzy podaję.

„Z początku, kiedy nas wzięli — mówił gospodarz — było nam niezłe: płacili za parę koni 3 rb. dziennie; oczywiście trzeba było z tych pieniędzy kupować paszę, ale jakoś to było. Ludziska otrzymywali życie z kotła, bez zapłaty. Ale już po kilku dniach ceny na paszę podniosły się w ten sposób,

że pobierane 3 rb. dziennie traciliśmy całkowicie na utrzymanie koni.

Chleba mieliśmy pod dostatkiem, wydawano nam też konserwy, ale bardzo złe i w małej ilości, to też dokładaliśmy ze swoich pieniędzy na życie.

Najgorzej było tym, co dobrowolnie się z moskalami wycofali: pieniędzy nie mieli i otrzymywali zapomogi z komitetu po 1 rb. (2 1/2 k.) tygodniowo na głowę, co przy drożźnie artykułów spożywczych żadną miarą nie wystarczało. Nas, którzyśmy byli z podwodami, trzymali i płacili do 18 lutego t. r., a potem puścili wolno. Wobec drożyzny paszy byliśmy zmuszeni posprzedawać konie za bezcen. Z tych też pieniędzy żyliśmy do tego czasu. Niektórzy z nas otrzymali pracę przy robotach okopowych i drogach, gdzie płacono po 1 rb. dziennie, ale i tu nie wszyscy zajęci być mogli, bo starszych lub mniej silnych nie brano — natomiast brano najsilniejszych przymusowo, a tym płacono mniej.

Stosunek wojska do ludności — opowiada dalej — był obojętny. Na potrzeby ludności miejscowej władze nie zwracały uwagi. Sprzedawano wprawdzie zboże na zasiewy, ale tylko za gotówkę i to bardzo drogo: korzec żyta płacono 10 rb., korzec owsa 7 rb.⁴

O nastroju wojsk rosyjskich powiedział: «Oficerowie wszystkich rang starają się wszelkimi sposobami uprzyjemnić sobie życie: grają wiele w karty, piją jeszcze więcej, nie brak też kobiet w obozie, często sprowadza się je z pobliskich okolic.

Żołnierze mają wygląd przygnębiony, piją też wiele, ale nie są weseli: milezą, od czasu do czasu niektórym zerwie się z ust przekleństwo — są niezadowoleni. Kiedy zaczęto szeptać o odwrocie, to zauważył się dało pewne radośne ożywienie, a kiedy naprawdę odwrót się zaczął, to prawie wszyscy byli weseli i obojętnie wybierali się w podróż, nie kryli się też z tem, że chcieliby jak najdalej powędrować.

Podczas odwrotu wszystkie zapasy zboża palono — między innymi spalono wielki magazyn zbożowy w Końskich. Wiele produktów spożywczych (których oczywiście zabrakło) rozchwytywali mieszkańcy. Można też było kupić od żołnierzy ze składów intendantek rozmaite rzeczy, jako to mundury, spodnie i „szyniele”, a ładownice sprzedawano na podszwy.

Z odwrotu najbardziej myśmy radzi byli — mówili na koniec gospodarz — bo ciekawość nasza przechodziła granice, co się też to w naszych stronach dzieć musi, gdyż wieści które nam przyniosła „Gazeta Święteczna” *) były straszne.

Pisano, że w ziemi piotrkowskiej wszystko zniszczone, pola leżą odłogiem, bo nie było czem obsiać i obrobić, głód straszny, rodzice zjadają swoje dzieci(?) i t. d. Nic też dziwnego, że biegniemy co temu, aby jak najprędzej ujrzeć swoich. Jesteśmy już znacznie spokojniejsi, widząc pięknie uprawione pola, a choć stodoły puste, to jednak nie tak źle, jak nam po tamtej stronie przedstawiano.

Na tem pożegnał mnie uprzejmie mój gospodarz i podążył w swoją stronę.

St. O.

Raków pod Częstochową, w maju.

Ludność Rakowa stanowią robotnicy huty „B. Hantke”. Mieszkańców żyjących z rolnictwa jest mało. Raków z własnego obsiewu wyżywić się nie może i jak każda inna osada fabryczna musi żywność dowozić, w przeciwnym razie mieszkańcom grozi głód. Symptomami zbliżającego się głodu są ceny, idące z dnia na dzień w górę. Korzec kartofli kosztuje obecnie 5 rubli, bochenek chleba 4-ro funtowego 54 kop., funt mięsa — 40 kop.

Raków, podobnie jak cały pas Królestwa, położony między granicą Niemiec, a terenem, będącym pod zarządem austriackim, znajduje się w tem szczególnem położeniu, że ani z Niemiec, ani z terenu wojsk austriackich nie dowieść nie może, z tej prostej przyczyny, że wywóz z tych terytorjów jest zabroniony. W pasie tym dominuje ludność robotnicza, a więc nie produkująca plodów rolnych. Zbliża się najcięższy okres do przetrwania — przednowek.

Nie małą rolę odgrywają w obecnej chwili miejscowe stowarzyszenia spożywcze — sklep fabryczny i „Jutrzenka”: utrzymują one ceny na pewnym możliwym poziomie, sprowadzają skąd mega żywność i przedewszystkiem nie dają pola do rozpanoszenia się nieuczciwym spekulantom.

Obecnie łatwiej w Rakowie zaspokoić głód wiedzy, niż głód żołądka. Przed miesiącem bowiem otwarto kursy dla dorosłych. Wykładane są matematyka, przyroda, technologia, rysunki techniczne, język polski, historia i geografia, prócz tego odbywa się nauczanie analfabetów.

Życie polityczne tutaj nie zaznacza się prawie wcale. W swoim czasie garstka szlachetnej młodzieży rakowskiej udala się do szeregów Legionowych. Dnia 8 maja w miejscowym kościele odprawione zostało nabożeństwo z powodu 10-lecia polskiej szkoły. Uroczystości 3 maja nie obchodzono.

T.

Działoszyn, 15 maja.

Po uroczystości majowej, obchodili myż znów święto Straży Ogniowej Ochotniczej 9 b. m. Po nabożeństwie w kościele odbyła się pierwsza w r. b. próba straży, poczem licznie zebrana publiczność, przy dźwiękach orkiestry strażackiej, spędziła mile kilka godzin na wspólnej zabawie.

*) Znany tygodnik dla ludu, założony angielski przez K. Prószyńskiego, (Promyka), dziś oddany całkowicie na usługi R. Dmowskiego.

Życie w osadzie naszej przychodzi do normalnego stanu; obecnie mają już być otwarte nawet sądy, zostały rozpisane wybory na sądziego gminnego, dotąd jednak rezultatu jeszcze nie daly.

W ostatnim tygodniu wyszło stąd paru ochotników do Legionów, często też widzimy przechodzących przez naszą osadę ochotników z Wieluńskiego.

S.
Płock, 10 maja.

Chociaż miasto nasze nie ma połączeń kolejowych, życie wro tu w całej pełni. Przed wybuchem wojny Płock liczył 30,000 mieszkańców. Straszliwa wojna jak gdyby oszczędzała ten przastary gród piastowski, w którym Padlewski podczas powstania w r. 63-im wyznaczył siedzisko Centralnemu Komitetowi Rządu Narodowego.

Dzwony katedry płockiej pierwsze z rozkazu zmarłego niedawno arcybiskupa Chocińskiego Popiela obwieścili wiernym koniec żałoby narodowej w r. 1864-ym.

Ileż wspomnień łączy się z miastem, w którym każdy dom opowiada historję walki naszej o Niepodległość.

Wierni tej tradycji, mieszkańcy Płocka już w początkach kwietnia wysłali do Legionów partję ochotnika.

Miejscowy Komitet Obywatelski, przerażony wyrażną postawą dzielnej młodzi, zaczął się krzątać, by udaremnić dalszą akcję werbunkową do Legionów. Krzątania ta skończyła się nadzwyczaj niepomyślnie dla inicjatorów moskalfilskiej imprezy. Dziś Komitet Obywatelski jest rozbitny. Projektuje się utworzenie nowego na ten raz istotnie obywatelskim, polskim duchem owianego.

Dnia 25 kwietnia w sali teatru odbył się odczyt o powstaniu 1863 roku. W niecały tydzień później urządzono odczyt o Konstytucji 3 maja.

Obydwa odczyty przyczyniły się do wyjaśnienia naszego stanowiska obecnie w połączeniu z historją porozbiorową.

W 124-ą rocznicę Konstytucji Majowej sprzedawano na ulicach Płocka jednodniówkę, wydaną staraniem miejscowych żywiolów niepodległościowych. Liczne grono obywateli miejscowych krząta się obecnie około założenia dziennika lokalnego, gdyż „Dziennik Poznański” i „Gazeta Toruńska” (ostatnio „Gazeta Codzienna”) na potrzeby miejscowego czytelnictwa stanowczo nie wystarczają.

W okolicach Płocka pola uprawione zostały dzięki pomocy ze strony wojsk austro-węgierskich i niemieckich. Urodzajna ziemia wyda obfite plony, być może nie naruszone nawet przez ten huragan wojenny, który na ziemiach Królestwa szaleje, n wcząc w niektórych okolicach doszczętnie wszelkie zabiegi rolników.

Kilka fabrycznych zakładów, wyrabiających narzędzia rolnicze oraz istniejące tu trzy cukrownie podkreślają jak gdyby r. lniczy nawskroś charakter ziemi Płockiej.

Oswobodzone od moskala okoliczne miasteczka i osady ulegają w zupełności wpływom biskupiego grodu. Sierpiec, Kutno, Łęczyca, Gostynin znajdują się w promieniach tego wpływu, który oby na zawsze zniszczył rusofilskie i „państwońskie” urzeczki niewyrobnionych politycznie polityków n-deckich.

Politycy ci rozśiewają najtańsze wieści o gospodarce Konend armji sprzymierzonych w Płocku.

S. A.

Z chwili

«Od kilku dni posiedzenia nasze pod «zegarem» nie odbywają się. Wszyscy członkowie naszego Klubu od chwili nadejścia wiadomości o pierwszych walkach nad Dunajcem potracili głowy i biegają, jak koty z pęcherzami, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego, co się dzieje, i nie mogąc wymyślić, coby mogło przynieść chwilową ulgę nam i innym strapionym.

Wszystkie nasze dotychczasowe pomysły nie zawodziły, lecz w końcu i one się wyczerpały.

Dawniej uradziliśmy podać do wiadomości, że w Warszawie ogłoszoną została autonomia, że sztandary z r. 30 zostały przez Rosjan zwrócone i oddane tworzącemu się wojsku polskiemu, że są tacy, co widzieli na własne oczy polskie ruble, i ludek słuchał z rozrzwiniem a co ważniejsza—wierzył.

Później, kiedy zapewnialiśmy, że w nocy nad miastem naszym unosił się aeroplan rosyjski że rzucano z niego kartki z zawiadomieniem o terminie przybycia wojsk rosyjskich do nas na herbatę, słuchano nas mniej uważnie i na prawdziwość słów naszych musieliśmy niejednokrotnie składać przysięgę uroczystą.

Wreszcie, kiedy po każdym urządzonym w grodzie naszym odczycie lub jakiej uroczystości głosiliśmy, że wojska austro-węgierskie już się cofają, a jednak pomimo szczere nasze

chęci to niesprawdziło się, przestano nam zupełnie wierzyć.

Obecnie czuje każdy z nas, że się coś dzieje i to coś złego, że za wszelką cenę należy rozbijać w dalszym ciągu opinję, lecz jesteśmy bezradni bo straciliśmy wiarę. Może wreszcie któremu z nas przyjdzie jaka genialna myśl, to nie zaniedbamy podzielić się nią z publicznością.»

Verax.

KRONIKA

Jeńcy rosyjscy w Piotrkowie. Na dworze kolejowym przeprowadzono wczoraj przez miasto partję jeńców, złożoną z 24 żołnierzy, przeważnie piechurów, wśród których byli także Polacy. Jakaś kobieta poznała wśród nich syna, co wywołało wśród gapiów niemalą sensację.

Burza. We wtorek, po godzinie 5-jej wieczorem, parną ciszę gorącego dnia wstrząsnęły podmuchy gwałtownego wicheru.

Niespodziany atak wichury, zaskoczył pootwierane okna. W wielu ulicach z brzękiem powypadały szyby z okien, drzewa uginały się niemal do ziemi. W tej chwili naderzył grad o bruki miasta, a potem z szumem spadła ulewa. Ulicami poczęły spływać strumienie wody, które tu i ówdzie wskutek braku odpływu potworzyły improwizowane sadzawki. Unożone wiehrem tumany deszczu rozjaśniały kilkakrotnie sine światła błyskawic. Wskutek wody nagromadzonej w ulicach, uciepiałły niektóre mieszkania suterynowe. W nocy spadł znowu deszcz.

Polscy jeńcy cywilni w Taszkencie. O niedoli Polaków, obywateli obcych państw, wywiezionych za to z Warszawy do Turkiestanu informuje list wysłany w marcu z Taszkentu do Kurjera Warszawskiego a przedrukowa y w numerze z d. 15 kwietnia.

„Szczególny los ścigał partję austriackich i niemieckich obywateli, narodowości polskiej, wysłanych z Warszawy, w pierwszej połowie października, w czasie dla stolicy najgorętszym. Przeznaczeni pierwotnie do Tobolska, pomieszczeni na praskim „zbornym punkcie” z wypuszczonymi z więzień warszawskich i prowincjonalnych rzeźmiemi z k a m i, z ludźmi podejrzany mi o szpiegostwo, znaleźliśmy się w końcu u kresu turkiestańskich stepów—w Taszkencie. Tu, wskutek braku wysłanych gdzieindziej papierów, zaliczono nas w poczet jeńców wojennych i pomieszczono wraz z nimi w opuszczonych przez wojsko rosyjskie koszarach. Gromadka ludzi cywilnych, blaknąca się po podwórzu koszar wśród tysięcy jeńców—żołnierzy, była prawdziwą zagadką dla władz taszkeneckich, której nie zdołały rozświetlić nawet zaciągane od nas samych informacje. Było i kilku poddanych rosyjskich nie wiedzących, za co są zesłani i wielu takich, którzy „nie chcieli wiedzieć”. Ci ostatni wyjaśnili najprędzej sytuację, z chwilą, gdy po nieudanej próbie ucieczki do Warszawy rozpoczęli swoją działalność na taszkeneckim bruku.

Dla warszawskich z ł o d z i e i zaś niski gli niany mur był zbyt słabym wyrazicielem prawa. Wynikiem kilku nocnych wypraw do miasta było przeniesienie po sześciu tygodniach, pobytu w koszarach, całej partji cywilnej za miasto, do dyscyplinarnej roty.

Zamknięci pod kluczem, strzeżeni nad wyraz pilnie, przez długi czas szukać musieliśmy dróg, prowadzących do rozwikłania naszej zagmatwanej a smutnej sytuacji. Po dwu bowiem miesiącach pobytu w dyscyplinarnej ręce odesłano na Sybir partję pobytowców, oraz z kilkoma o szpiegostwo podejrzany mi. Pozostali zaś austriacy i niemieccy obywatele doczekali się zwolnienia w miesiąc później. To „zwolnienie” miało o tyle problematyczną wartość, że „zwolnieni”, pozostali na bruku taszkeneckim bez środków do życia, w środowisku azjatyckim i w chwili, kiedy—wedle korespondenta — w Taszkencie daje się zauważyć zastój w handlu i przemyśle”. Strasznomu położeniu starał się ulżyć „elegat warzawskiego” oddziału Związku opieki nad jeńcami-słowianami. Jak ciężki jednak mimo to jest los tych niewinnych polskich ofiar rządu carskiego—obiecującego złote góry w Królestwie, wynaradawiającego w Galicji wschodniej i wywożącego cywilnych Polaków do Turkiestanu—świadczą ostatnie słowa listu: „Otoczenie, w którym żyjemy—psze korespondent—ma dużo uroku. Ale trudno podziwiać cuda przyrody, gdy nasze oczy lez pełne”.

Księżna Bariatyńska Polsce. Niektóre pisma warszawskie, starały się rzeklamować akcję komitetu angielskiego, który wysłał delegację do Warszawy, celem przyjsia z pomocą ludności królestwa. Delegacja w skład której weszła ks. Bariatyńska i student, Bułgar, Mamarczew, rozczarowała opinję nietałkownem postępowaniem. „Dziennik Polski” zamieścił w tej sprawie następującą notatkę:

Od kilkunastu dni bawi w Warszawie delegacja angielska, składająca się z Rosjanki księżnej Bariatyńskiej, studenta Bułgara, p. Mamarczewa i Anglika p. Harta. Taki niezwykle skład delegacji angielskiej odrazu nieufnie nas względem niej usposobił. Tej nieufności nie uspokoiło bynajmniej postępowanie delegacji.

Ks. Bariatyńska komunikaty swoje ogłasza tylko w pismach rosyjskich a do udziału w organizowanej przez siebie jadłodajni powołała dwie instytucje: wszechrosyjski związek ziemstw i gminę żydowską. Dziwnie poczyną sobie w Warszawie delegacja komitetu „Anglja—Polsce..”

Paderewski w Ameryce. Z listów nadchodzących z za morza, dowiadujemy się, że Paderewski na licznych zebraniach publicznych wygłaszał przemówienia, w których podkreślał swoje zasługi wobec Ojczyzny, przyczem powiadał rodaków, że nie on będzie odbywał podróż po kolonjach polskich, ale kto inny. Zastanowiło to poniekąd opinję polską. w Ameryce że po wzięciu Paderewskiego niektóre pisma, zwalczające polski ruch wyzwolenczy, zaczęły nagle z ruchem tym kokietować. Stronnictwa niepodległościowe atoli znając chwiejność polityki tego obozu, nie przywiązują do tej zmiany znacniejszej wagi i pracują dalej w przekonaniu, że muszą same wypełnić zadania chwili dzisiejszej.

Wycigi warszawskie. Mimo smutku i żałoby, w którą kraj wtrąciła wojna, „koniarze” warszawscy, urządzili doroczne wyścigi na polu Mokotowskim. Znaki szczególnych czasów przeświecały jednak wytwornej zabawie. Przedewszystkiem władze wojskowe zakazały urzędzenia totalizatora. Tow. wycigów konnych pozbawione w ten sposób znacznych zysków, wysłało telegram do władz w Petersburgu, telegram z prośbą o przyznanie subsydjum.

Ponieważ obawa przed atakiem niemieckich lotników, powstrzymywała wielu od udziału w zabawie Komitet umieścił obwieszczenie, w którym obiecał w razie niebezpieczeństwa wywiesić białą flagę jako sygnał.

Amerykańskie zyski wojenne. Jak kolosalne korzyści spłynęły z racji wojny na Stany Zjednoczone, dowodzi kilka danych faktycznych, zakomunikowanych nowojorskiemu „Times” („New-York Times”). Owóż, t. zw. Federal Sugar Raffinerie Yankes ma zamówienie na transport cukru do Anglii wartości 3 milionów dolarów, po cenie 5.90c za 100 funtów. Inne wielkie przedsiębiorstwo „Westinghouse Electric Manufacturing Co.” zawarło ostatniemi czasy umowę z rządem angielskim na dostawę drobnej broni na sumę 28 milionów dolarów, a szrapneli na sumę 60 milionów. Rosji dostarcza szrapneli przeważnie New-York Airbrake Comp. Towarzystwo to podpisało umowę na 83 miliony dolarów. Z początkiem bieżącego roku powstała kosztem 1 miliona dolarów fabryka prochu i materiałów wybuchowych, która do maja zdążyła podołać kilkudziesięciu milionowym zamówieniom. Statystycy obliczają, że suma amerykańskiego wywozu na potrzeby wojny, dosięgła 1 biliona dolarów.

Odpowiedzi

Szan. Ks. J. Sz. Jak na te sprawy zapatruje się Ks. Biskup Zdzitowiecki, może Szan. Ks. Proboszcz osądzić z faktu, że nabożeństwo uroczyste w d. 3 Maja sam odprawił w katedrze włocławskiej wobec rady miejskiej, delegacji wszystkich stowarzyszeń włocławskich zebranych około sztandaru narodowego, szkół średnich i przepelnionej świątyni publicznością wygłosił podniosłą mowę patriotyczno-religijną, której treść autoryzowana była umieszczona w „Dzienniku Powszechnym”; tego dnia wieczorem był na odczycie prof. Pawłowskiego o „Konstytucji 3 Maja”, wygłoszonym w teatrze „Nowości” i w gorących słowach publicznie wraz ze słuchaczami dziękował prelegentowi za podniesienie ducha narodowego, za budzenie myśli polskiej.

Matce-Polce. Ma Pani zupełną słusność pisząc, że więcej się lękać winny matki-Polki o swych synalków, którzy w bezczynności i próżniactwie gnijąc, narażeni są na rozpustę, utratę zdrowia, czci i hartu ducha, niż te, których synowie są w Legionach. Pomijając już to, że w czynnej służbie wojskowej ginie za ledwie niewielki odsetek, pomijając, że ci, co giną życie swe dadzą za niepodległą Polskę, musimy zaznaczyć, że przechodzą oni twardą szkołę wojskową, która w przyszłości dla Polki a nawet dla nich samych będzie miała duże znaczenie.

Poszukuje się

zdolnych agentów do rozpowszechniania naszego pisma.

WARUNKI w ADMINISTRACJI

«DZIENNIKA NARODOWEGO».

Walki za Sanem

Wiedeń. B. Korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 19 maja: Sprzymierzone wojska przeszedłszy na prawy brzeg Sanu, spotkały się tu ze znacznymi siłami rosyjskimi, które ponownie próbowały stawić opór, zajmując pozycje na północny wschód od Jarosławia. Pobiliśmy Rosjan i odrzucili aż poza Lubaczówkę. (Zdaje się więc w kierunku Starego Sioła i Oleszyc. Przyp. Red.)

Nowa porażka Rosjan

Sieniawa została zdobyta przez nas. Przejście przez San w tem miejscu także sforsowaliśmy. Wzięliśmy tam **7000 jeńców i 8 dział.** Kontrataki nieprzyjacielskie, przedsięwzięte w porannych godzinach rozbiliśmy i odparli krwawo dla przeciwnika.

Walka o drogę do Lwowa

Walki nad górnym Dniestrem i w okolicy Stryja trwają w dalszym ciągu. Atakujące kolumny naszych wojsk wzięły szturmem na północ od Sambora wiele szczytowych pozycji rosyjskich i zdobyły kilka zaciekle przez przeciwnika bronionych miejscowości.

Na linii Prutu

Na linii Prutu nie zaszło nic istotnego.

Bitwa w Kieleckiem

W Królestwie toczy się walka w pogórzu kieleckiem.

Zast. szefa sztabu generaln. von Hoefler.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu

Reasumujący niejako dwutygodniowe operacje w Galicji Zachodniej i w Karpatach, komunikat rosyjski z 15 maja powiada:

«Od połowy kwietnia dochodziły nas wieści o masowym ściąganiu wojsk niemieckich z zachodniego frontu i koncentrowaniu ich w Galicji... Na skutek takiego stanu rzeczy ujrzałyśmy się zniwoleni wstrzymać nasz atak w kierunku Mezölaborcz i Użoku, by nie rozciągnąć zbyt daleko linii naszych pozycji i mieć zarazem możliwość przesunięcia naszych rezerw ku zagrożonym odcinkom naszego frontu. Tymczasem, siła zbrojna, którą nieprzyjaciel rzucił na nasz front, była tak znaczną, że nasza 3 armja w żaden sposób nie mogła wykonać ataków w odcinku: Ciężkowice — Gorlice. Ciężkie i niestrudzone walki i gwałtowne kontrataki naszych wojsk udaremniły w końcu nieprzyjacielski zamiar złamania naszego frontu i doprowadziły do tego, że wszystka akcja nieprzyjacielska ograniczyć się musiała do ataków czołowych na nasze pozycje. 14 maja rozwinęła się cała 3 armja nad Sanem. Skutkiem tego dokonaliśmy nowego ugrupowania sąsiedniej armji, celem odpowiedniego dostosowania jej frontu do frontu 3 armji. Dlatego też widzieliśmy się zmuszeni wycofać się z Karpat».

Przypomnijmy sobie pierwszy komunikat rosyjski o bitwie pod Gorlicami i Tarnowem. Skonstruowany beładnie wśród powszechnego oszołomienia dał ów komunikat wtedy ujście wielkiemu zdziwieniu, że na froncie karpacko-galicyjskim pojawiły się niemieckie formacje. Dzisiaj sztab rosyjski mówi, że już w połowie kwietnia miał informację o ściąganiu wojsk niemieckich do Galicji. Co teraz pragnie naprawić tem późnionem wyznaniem? Co umotywować? Czy swoją zupełną nieudolność? Jeżeli to tylko — to zaiste dopiął swego celu. Termin, którego używa omawiając operacje 3 armji — nowo rozwinięcie frontu 3 armji nad Sanem, jest też niesłychanie charakterystyczny, boć w chwili, kiedy komunikat powyższy został roztelegrafowany, z 3 armji pozostały strzępy.

Sytuacja we Włoszech

Rzym. Urzędowo donoszą: Rada ministerjalna zajmowała się wczoraj komunikatami, które przedłożone być mają na posiedzeniu izby we czwartek 20 b. m.

Bazylija. (w. wł.) Z Rzymu z kół dobrze poinformowanych donoszą: Napężenie wewnętrzne we Włoszech wzrasta. Wobec nie liczącej się z niczem propagandy interwencjonistycznych żywiołów, podszczuwanych przez skorumpowaną prasę frankofilską i anglofilską socjaliści chwycili się środków stanowczych, urządzając w przeciągu 2 dni 11000 zgromadzeń ludowych, na których występowało ostro przeciw bezmyślnym podżeganiom wojennym oraz postanowiono w razie potrzeby proklamować generalny strajk..

Interwencjoniści jednak aranżują swą akcję nader sprytnie skupiając się w dużej liczbie w Rzymie. Znieważają słownie i czynnie wybitnych polityków niepodzielających ich opinii — usiłują steroryzować posłów neutralistów, by na czwartkowym posiedzeniu

parlamentu się nie stawili i w ten sposób zapewnić chcą gabinetowi Salandry votum zaufania. Oczywiście, że rząd wspomaga to działanie interwencjonistów, aby: albo uniemożliwić czwartkowe posiedzenie, albo też podać je zupełnie terrorowi ulicy.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w takich warunkach akcja Giolittiego małe ma szanse powodzenia i parlament, jeśli wogóle do posiedzenia przyjdzie, będzie w trudnym położeniu.

Opanowanie hecy wojennej leży tylko w rękach rządu, który — jak dotąd — nie wykazuje w tym kierunku bynajmniej dobrej woli.

W Dardanelach.

Konstantynopol. Komunikat urzędowy: Na froncie dardanelskim nie było żadnego ważniejszego zajścia. Mały okręt transportowy został uszkodzony przez baterje tureckie.

Na południe od odcinka Sed-il-Bahr wojska prawego skrzydła tureckiego zdobyły wzgórze oddalone o 200 m. od pozycji tureckich.

W nocy z 15 na 16 maja dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne, które krążyły przed

portem Smyrny, musiały się cofnąć z powodu uszkodzenia przez baterje tureckie.

Rewolucja w Portugalji

Genewa. (w. wł.) Drogą na Madryt donoszą z Lizbony: Rozmiarami swojemi obecny ruch rewolucyjny przewyższył wszystkie dotychczasowe od chwili ogłoszenia republiki. Ruch ma charakter na wskroś demokratyczny, a nie monarchiczny, i zwraca się przeciwko prezydentowi Ariadze i powołanemu przezeń do rządów gabinetowi wojskowemu Rimeuty de Castro.

Genewa. (w. wł.) Z Madrytu donoszą: Nowy rząd kazał przewieźć byłego prezesa gabinetu Castre i b. min. spr. wewn. Maderosa na pokład okrętu wojennego «Vasco de Gama.» Prezydjum gabinetu objął Hagas. Kiedy Hagas chciał się udać z Oporto do Lizbony, strzelił doń senator Freitas. Żandarmi zabili Freitasę na miejscu

W trwodze przed prawdą

Bazylija. (w. wł.) Z Kijowa donoszą: Naczelnik kijowskiego okręgu wojennego nałożył karę 3000 rubli, względnie 3 miesięcy więzienia za «rozpowszechnianie kłamliwych wieści o działalności władz państwowych i wypowiedanie ujemnych sądów o wojsku rosyjskiem i jego operacjach, przy równoczesnem wychwalaniu dzielności wojsk nieprzyjacielskich.»

(Rozkaz powyższy znakomicie ilustruje nastrój społeczeństwa rosyjskiego, a wraz z tem zupełną bezradność rządu rosyjskiego, który na budzący się w społeczeństwie krytycyzm ma jedyną odpowiedź: kary i prześladowania. Uw. Red.)

Rozruchy w Rosji

Sztokholm. (w. wł.) Na Prześni (przedmieście Moskwy) znowu powtórzyły się zaburzenia, które trwały całe 2 dni. Liczny tłum rzucał na policję kamienie i sfłuczone butelki.

Eksplozja w ros. fabryce materiałów wybuchowych

Sztokholm. (w. wł.) Z Petersburga donoszą: W zakładach Ochterskich, produkujących materiały wybuchowe nastąpiła eksplozja. Wybuch zniszczył kilka budynków. Jeden z oddziałów został zniszczony zupełnie. Liczba ofiar jeszcze niewiadoma. Bardzo ucierpiały domy i mieszkania pracowników. Wielu mieszkańców okolicznych zostało ranionych odłamkami w mieszkaniach.

OGŁOSZENIA:

W tragicznej chwili obecnej setki i tysiące rodzin zostało rozdzielonych; znaleźć swoich, skomunikować się z nimi, to najgorętsze pragnienie wszystkich tych nieszczęśliwych.

Odszukanie zaginionych ułatwia „Dziennik Narodowy“.

Ogłoszenie w rubryce „Poszukiwanie zaginionych“ kosztuje tylko 30 hal.

Administracja „Dziennika Narodowego“.

Zdolny weterynarz poszukiwany jest do natychmiastowego objęcia posady. Zgłoszenia pod „Pilne“ do Administracji „Dziennika Narodowego“.

7-o Klasowy Zakład Naukowy Żeński

H. TRZCIŃSKIEJ

W PIOTRKOWIE

Egzamina wstępne do wszystkich klas od 20 do 24 czerwca włącznie od 9 rano, po wakacjach od 1-go do 5-go września. Szczegółowy rozkład oraz program nank w kancelarji Zakładu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Tadeusz Kowalski.

przyjmuje od 2—4 po południu ul. Krakowska 1. 13